

HRABIA UGOLINO.

USTĘP Z BOSKIEJ KOMEDYI DANTEGO.

PRZEKŁAD Ludwika Kamińskiego, z ZACHOWANIEM FORMY ORYGINAŁU.

Dante zaczyna niniejszy ustęp w pierwszej części swojej Boskiej Komedyi przy końcu trzydziestej drugiej pieśni Piekła, w następnej całą rozwija katastrofę.

Już część dawnego przebyliśmy toru,
Gdym postrzegł z sobą dwie głowy zetknięte,
W ciasnym obrębie jednego otworu.

Jak głodny cheiwie rwie chleba przynętę:
Tak z tych wznioślejsza w drugą zęby wpiła
Powyzéj karku, na mózg jéj zawzięte.

Jak Tydej w którym zemsta krew wzburzyła,
Gryzł konający Menalippa skronie,
Tak w tym, taż wściekłość pogrobową żyła.

„O ty, co wroga pożerasz po zgonie,
Rzekłem, ty w strasznym zacięty odwecie,
Powiedz, dla czego gniew twój dotąd płonie?”

A na ból ciężki co twe serce gniecie,
Poznawszy ciebie i tamtego zbrodnie,
Przysięgam, jeśli żyć będę na świecie

Że tam twą krzywdę jeszcze pomszczę godnie!”

Grzesznik wznosił głowę od ohydnej strawy,
I z tyłu czaszki przy zadanej ranie,
W jéj włosach otarł z ust swoich ślad krwawy.

A potem zaczął: Na twoje żądanie
Mam wznowić w sercu okropne męczarnie,
Które mnie dręczą gdy myśl zwrócę na nie.

Gdyby z mych przekleństw jak z posianych w ziarnie,
Wciąż rosła zemsta co w zbójców ugadza,
Tobym rad mówił i płakał niemarnie.

Kto jesteś, nie wiem, i jaka sprowadza
Ciebie w tę otchłań nadludzka przyczyna;
Twój język tylko ród florencki zdradza.

We mnie tu widzisz hrabię Ugolina,
Ten był Rudzjery arcy-biskup podły:
Zem dlań zły sąsiad, to nie moja wina.

Jak fałszywemi życzliwości godły
Złudził mnie, schwycił i odebrał życie,
O tém nie wspomnę, to czyny dowiodły.

Lecz czego nie wiesz, co dokonał skrycie,
Jak się okrutnie moim pastwił zgonem:
To po chwilowym tu sprawdzisz pobycie.

Gdy raz w okienku wpływem lat przyćmioném,
Z wieży nazwanej po mnie *wieżą głodu*
Co jest więzieniem na czas opróżnioném,

Długo księżycą wyglądałem wschodu;
Wtedy mi poznać dał sen niespokojny,
Mą przyszłość własną i mojego rodu.

Polował bowiem jakiś mąż dostojny
Pod ową górą na wilka z wilczęty,
Gdzie leży Lukka i gród Pizan zbrojny.

Z psy wychudłemi Galandy zawzięty,
Oraz Sismondy i Lafranki śmiały,
Na dzikich zwierząt dopędzali pięty.

Ścigany oddział wnet się zatchnął cały,
A psy zajadłe których szcuć nie trzeba,
Prawie w mych oczach łup swój rozszarpały.

Skorom się ocknął nim świt wyjrzał z nieba,
Słyszę mych synów współwięzionych stale,
W lekkim uśpieniu żądających chleba.

Pewnie twe serce twardej równe skale,
Skoro cię moje nieszczęście nie boli:
Jeśli nie płaczesz, to łez nie masz wcale.

Jużesmy wstali, czas minął powoli,
Gdy zwykły był pokarm sycić życia zdroje,
A o złowrogięj my wciąż myślím doli.

Wkrótce też dolne wieżycy podwoje
Zawarto z trzaskiem, jam spojrział w milczeniu
Na przerażone hukiem syny moje.

Plakać nie mogłem w nagłym osłupieniu,
Oni plakali; sam Anzeimek drobny
Rzekł: „Co ci, ojcze? Zmiękcz wyraz w spojrzeniu!”

Ja właśnie niemy, do łez niesposobny,
Tak pierwszą dobę męki zakończyłem,
Aż słońce wszczerło drugi dzień żalobny.

Gdy ten nareszcie swém światłem niemiłem
Zdołał rozwidnić izby naszej cienie,
A w czterech twarzach własną zobaczyłem.

Jam ręce z bólu gryzł sobie szalenie:
Jakoż w tém widząc czyn głodnego szału,
Me dzieci zgodne ztąd uczuwszy drgnienie,

Wołają: „Ojcze, racz naszemu ciału
W tém dać pier szenstwo, mamy je od ciebie,
Teraz je możesz odebrać bez działu!”

Kojąc się przeto koję ich w potrzebie:
Przez dwa dni jeszcze nikt nie podniósł głosu.
Czemuż nieszczęsnych wczas ziemia nie grzebie.

Nadszedł dzień czwarty bez odmiany losu,
Wnet przecież Gaddo u nóg mi się ścięło,
„Mnie, mówi, ojcze, chroń od śmierci ciosu!”

I skonał. Po tém przy pierwszego ciele
Jeszcze trzech braci poległo w ofierze:
Dzień szósty kresem był w zniszczenia dziele.

Ja śród ciał błaząc oczom mym nie wierzę,
Trzy dni przyzywam drogie nieboszczyki,
W końcu głód górę nad odrazą bierze.”

To rzekłszy wkoło wzrok zatacza dziki,
I bez odwłoki ząb ogara cheiwy
W czaszki przed sobą zagłębia tajniki.

Pizo, niestety, grodzie niegodziwy,
Hańbo krainy gdzie Si brzmi tak mile (1),
Jeśli cię sąsiad nie skarci leniwy,

(1) W średnich wiekach niektóre pobratymcze ludy romańskiego pochodzenia, w stronach południowo-zachodnich Europy osiadłe, przyswoiły wyrabiającym się właśnie narzeczom swoim, nazwy według brzmie-

To niech prąd Arnu w połączonej sile
Zawrą przy ujściu Gorgona z Kaprają (1),
Byś cały w jednej zatonał mogile!

Ugolin, mówią, padł, bo z łotrów zgrają
Kilka zdał zamków nie bez kraju szkody,
Lecz dzieci jego dla czego padają?

Wszakże za niemi przemawiał wiek młody,
O nowa Tebo! Uguczyon z Brygatem
Zgaśli bez winy jak dwaj bracia wprzód.

Idziem więc dalej.....

nia śród każdego z nich zgłoski *Tak*. Ztąd *Si* oznaczało mowę włoską,
Ok prowansalską, językowi zaś środkowej Francyi przypadło miano *Uoi*,
nader blizkie dzisiejszego *Oui*.

(1) Są to dwie wysepki między któremi rzeka Arno wpada do morza.

